

SZKOLNICTWO NIEMIECKIE W DANII

Terytorium południowej Danii, czyli tę część Szlezwik-Holsztynu, która po II wojnie światowej wróciła znów do kraju ojczystego, zamieszkuje obok Duńczyków mniejszość niemiecka, posiadająca m. in. własne szkolnictwo. Do 30 szkół podstawowych i średnich (bez praw gimnazjalnych) uczęszcza 1219 uczniów, których w 78 klasach uczy 80 nauczycieli. Jak twierdzi prasa zachodnioniemiecka (m. in. F.A.Z. z 20 V 1958 r.), „nie wszystkie jeszcze dzieci mniejszości narodowej uczęszczają do szkół niemieckich”.

W dniu 18 V rb. zorganizowano w mieście Tingleff „dzień szkoły niemieckiej”. W czasie uroczystości ogłoszono, że do lata przyszłego roku powstanie w Apenrade pierwsze w Danii niemieckie gimnazjum. Obecnie duński skarb państwa dopłaca do szkolnictwa mniejszości niemieckiej 750 tys. koron (ok. 450 tys. marek) rocznie, czyli o 80 tys. marek więcej niż przed dwoma laty. (m)

PRZED 25 LATY PALONO W NIEMCZECH
DZIEŁA POSTĘPOWYCH PISARZY

Jedną z pierwszych publicznych akcji hitlerizmu, skierowanych przeciwko duchowi postępu, było wzniesienie w dniu 10 maja 1933 r. wielkich ognisk na placach miast i miasteczek niemieckich i spalanie dzieł postępowych pisarzy. Inicjatorem tej akcji był minister propagandy Goebbels, a wykonawcami jej — studenci i uczniowie szkół średnich, pod kierownictwem organizacji studenckich i *Hitler-Jugend*. Barbarzyńskie to widowisko ochrzczono mianem „akcji studentów przeciwko antyniemieckiemu pisarstwu” (*Aktion der Studentenschaft gegen un-deutsches Schrifttum*). W rzeczywistości chodziło o wystąpienie przeciwko wszelkiego rodzaju przejawom humanizmu w literaturze. Palono więc książki Henryka Heinego i Arnolda Zweiga, jak również braci Henryka i Tomasza Manna, Anny Seghers i innych. Nie pozbawionym pikanterii jest fakt, że spalono również dwie książki Teodora Heussa, prezydenta Niemieckiej Republiki Federalnej, w której obecnie ekscygnitarzom hitlerowskim płaci się wysokie emerytury, a literaturze wyraźnie neonazistowskiej pozwala szerzyć swobodnie.

Ponad 250 pisarzy postępowych musiało wówczas opuścić Niemcy, aby uniknąć osadzenia w obozie koncentracyjnym. Większość tych pisarzy osiedliła się we Francji, gdzie już w pierwszą rocznicę barbarzyńskiej akcji hitlerizmu otwarto „Niemiecką Bibliotekę Wolnościową”, zawierającą dzieła spalane w III Rzeszy. Postanowiono wówczas obchodzić odąd co roku dzień 10 maja jako „dzień wolnej książki”; podjęto wznowienie wydań najgłośniejszych dzieł, spalonych przez hitlerowców na stosach.

W 25 rocznicę tych wydarzeń niemiecki PEN-klub zorganizował w bibliotece uniwersyteckiej w Hamburgu wystawę pt. „Zakazane i spalone” (*Verboten und verbrannt*). Z okazji otwarcia wystawy odczytano orędzie prezydenta NRF T. Heussa, który zaznaczył, że 25 rocznica nie jest jubileuszem, lecz dniem wstydu. — Przewodniczący PEN-klubu Erich Kästner określił palenie książek przez hitlerizm jako „mord i samobójstwo jednocześnie”. — Z taśm magnetofonowych odtworzono wypowiedzi Goebbelsa przeciwko postępowej literaturze oraz tzw. „apel ogniowy” studentów berlińskich, poprzedzający spalanie książek.

Nie można nie podkreślić, że przypominając wydarzenia sprzed 25 lat starano się w NRF zrobić to w sposób jak najbardziej beznamiętny. We wspomnianym już orędziu T. Heuss wzywa m. in. PEN-klub, by „starał się o to, aby określenie *fairness* nie było tylko słowem angielskim, lecz w duchowym życiu Niemiec określało ono również i postawę” (wg FAZ z 12 V). Mówić przy takiej właśnie okazji

o „uczciwej grze”, kiedy wspomina się jeden z wielu haniebnych czynów hitleryzmu, poprzedzających rozpętanie wojny i masowe ludobójstwo, nie jest chyba wyrazem zdecydowania, ale raczej dyplomatycznym krokiem w obliczu narastającego nacisku dawnych, złowrogich sił w Niemczech zachodnich, którym lepiej się nie narażać. — Jakże bowiem słusznie z okazji rocznicy przypomniła „Berliner Zeitung” (z 10 V), że w NRF do dziś nie wydano dzieł wielu antyfaszystowskich pisarzy, że prześladowani przez hitleryzm autorzy, jak Döblin i Unruh, ponownie emigrowali, a za nimi inni, młodszy opuścili Niemcy zachodnie i udali się za granicę, doskonale zaś czują się hitlerowscy pisarze Grimm, Dwinger oraz ich następcy. Natomiast antymilitarystyczni i antyfaszystowscy pisarze poddawani są coraz większemu naciskowi.

Jakże może jednak być inaczej w kraju, który w 25-lecie objęcia władzy przez hitleryzm wzbudza postrach w całym świecie postanowieniem uzbrojenia odrodzonego swego militarysty w broń atomową, w broń ludobójczą. Nie mogą zająć należytej postawy wobec faktu palenia książek ludzkie, którzy dopuszczają myśl zniszczenia świata w wojnie atomowej! (F. M.)